

NIK: Turystyka dzieci i młodzieży coraz bardziej dzika

2015-07-08

NIK potwierdza, to co od lat mówi branża turystyczna - rośnie szara strefa w turystyce dziecięcej i młodzieżowej. Coraz więcej kolonii i obozów nie jest zgłaszanych do kuratorium, a w przepisach są luki.

Według Najwyższej Izby Kontroli w latach 2011-2014 zorganizowano ponad 95 tysięcy imprez wypoczynkowych dla ponad 4 mln dzieci i młodzieży. Z tego 328 wyjazdów nie było zgłoszonych do kuratorium. Okazało się, że o ile w 2011 r. odnotowano 41 dzikich kolonii i obozów, o tyle w 2014 r. już 109. Jak mówi rzecznik NIK Paweł Biedziak, były one organizowane poza jakąkolwiek kontrolą kuratorium, sanepidu i straży pożarnej. Rodzice nie mogli mieć pewności, kto i w jaki sposób zajmuje się ich dziećmi.

Kuratorzy łamią prawo

NIK zwrócił też uwagę, że prawie jedna trzecia wyjazdów zgłaszana była kuratorom po wymaganym terminie, czyli później niż 21 dni przed ich rozpoczęciem. - Co ciekawe kuratorzy mimo opóźnień rejestrowali takie zgłoszenia, a dwa kuratoria - w Olsztynie i Krakowie - wydały w sześciu sprawach zaświadczenia o zgłoszeniu wypoczynku już po jego rozpoczęciu - mówi Biedziak.

Organizatorzy co czwartej imprezy wypoczynkowej skontrolowanej przez NIK nie informowali kuratorów o zmianach w jej organizacji, np. o zmianach wychowawców. Na co piątej kolonii lub obozie, nie wymagano od kierowników i wychowawców informacji, czy figurują w Krajowym Rejestrze Karnym oraz oświadczenia o niekaralności za przestępstwa umyślne.

Z raportu NIK wynika również, że organizatorzy co czwartego wypoczynku nie wymagali kart kwalifikacyjnych z informacjami o stanie zdrowia dzieci (szczepienia, przebytych choroby). Były przypadki, że w dokumentacji brakowało dokumentacji medycznej personelu wychowawców kolonijnych.

W obiektach brudno

Zastrzeżenia kontrolerów wywołał stan obiektów, w których odbywały się kolonie i obozy. "Kontrole NIK i Państwowej Inspekcji Sanitarnej wykazały, że organizatorzy niemal jednej trzeciej skontrolowanych kolonii i obozów nie zapewnili uczestnikom odpowiednich warunków zdrowotnych i higieniczno-sanitarnych. Przykładowo teren ośrodka w Kątach Rybackich był ogrodzony siatką z drutem kolczastym, nie zabezpieczono właściwie otworu studzienki kanalizacyjnej, a teren przylegający do pawilonu rekreacyjnego był zaśmiecony, w dodatku huśtawki i ławki na placu zabaw były zdezelowane lub zniszczone. Co szczególnie bulwersuje, ośrodek był kilkakrotnie kontrolowany przez kuratorów, ale nie dopatrzyli się oni nieprawidłowości.

Na innych obozach brakowało z kolei ciepłej wody, pościel w pokojach była brudna, gniazdko elektryczne były uszkodzone, umywalki pęknięte, a posadzki w łazienkach brudne, nie zabezpieczono też kominków w domkach przed dostępem dzieci" - piszą autorzy raportu.

Paweł Biedziak wskazuje, że do groźnych wypadków dochodziło jednak rzadko - odnotowano 112 wypadków, w tym 11

śmiertelnych. Przyczyną tych tragedii były najczęściej zdarzenia losowe, a nie rażące zaniedbania organizatorów lub wychowawców.

NIK zwraca uwagę, że należy wyeliminować nieprawidłowości, zarówno po stronie organizatorów wypoczynków, jak i Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz kuratorów.